GODZIENNA

Nr 72. ROK 1832. CZWARTEK 15 MARCA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po połudn: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna........złp. 12.
Miesięczna....... „ 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wier: g. 15.

# Gazeta Krakowska.

## OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0 ° Reaumiuro.

| Dzięn godzina | Barometr na 0° g. | Therm: | Higrometr | Wiatr | Stan Atmosf: | UWAGI. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27 6. 140 | -- 4. 1 | -- 11,0 | pól. wschodni mocny | pogoda | |
| 14. 12 | „ 5. 883 | † 4. 3 | 7,5 | wschodni mocny | „ „ | |
| 3 | „ 5. 523 | † 5. 5 | 7,0 | „ „ | „ „ | |
| 9 | „ 5. 563 | -- 2 4 | --10,2 | pól wschodni mocny | „ „ | |

## Część Urzędowa.

— *Kraków.* —

*Wydział Dochodów publicznych i Skarbu w Senacie Rządzącym W. M. Krakowa.*

Dla niedoszłey na dniu 5. b. m. licytacyi wieczystey dziarżawy folwarków Rakowice, Wydział zawiadomia publiczność, iż wdniu 28 marca r. b. o godzinie 10 przedpołudniem odbywać się będzie po raz trzeci taż licytacya pod warunkami, jakie już przez pism publiczne udzielonemi zostały, z którycn głównieysze są: że wkupne ustanawia się w summie złp. 18,000 i od tey summy zacznie się in plus licytacya.— Vadium wynosi złp. dr 1,800. roczny kanon złp. 3,700. gr: 26. któren dzierżawca wieczysty od dnia 1 czerwca r. b. płacić zacznie. O innych warunkach licytować chcący, w Wydziale powziąść mogą wiadomość.

W Krakówie dnia 12 marca 1832 r.

*X. Bystrzanowski.*

*Gadomski. S. W.*

Wskutek polecenia Trybunału Miasta W. Krakowa d. 1 marca r. b N. 588 ruchomości po niegdy Filipie Jakobie Kuczkiewiczu pozostałe, w domu pod N. 207 przy cmentarzu WW. SS. w Krakowie w dniu 19 marca po południu o godz. 3 na mocy rezolucyi Tryb. dnia 6 marca r. b. N. 644 w dnia 21 marca i następnych w Zwierzyńcu Wygoda w domu pod N. 267 ruchomości po niegdy Katarzynie Imo Maryll IIdo Voto Watle pozostałe z garderoby, sprzętów domowych i gospodarskich sreberek zegarków składające się, przez publiczną licytacyą za gotową srebrną kurant monete sprzedawane będą.

W Krakowie 12 marca 1832.

*Olearski Notaryusz.*

Wmoc reskryptu Trybunału I. Instancyi d. 1 marca r. b. do L. 651 zapadłego odbędzie się w dniu 20 marca r. b. o godzinie 9tey ranney w kamienicy przy ulicy Szerokiey pod L. 73. licytacya po Maryannie Lambert pozostałych składających się z pościeli, sukien, bielizny i książek.

Kraków dnia 13 marca 1832 r.

*Małakiewicz. N. P.*

W skutek uchwały rady familiyney przez Trybunał I. Inst. M. W. Krakowa dnia 9 czerwca 1831 roku do Nru 1855 zatwierdzoney, 6 kosztowności po starozakonnych Samuelu i Fraydli z Szenkerów Besterach, małżonkach pozostałe, jako to: srebra, medale złote, łańcuch, pierścionki, kolczyki, zegarki, perły, sprzedawanemi będą przez publiczną licytacyą za gotową srebrną monetę, w dniu 19 marca r. b. od godziny 9tey rano w domu pod L. 437 przy ulicy Sławkowskiey w Krakowie stojącym.

Kraków dnia 10 Marca 1832 r.

*Ignacy Szpor*, Notaryusz.

## Częsc Nieurzędowa.

### FRANCYA

Paryż 23 Lutego.

— Z Brest donoszą pod dniem 16 b.m. że w magazynach tamteyszych mają zgromadzić potrzebne materyały do uzbrojenia 15 okrętów.

— Z *Belleisle* 14 *lutego*. Konwoje spodziewane z Brest przybyły do tuteyszey przystani. Reszta floty Don Pedra odpłynie teraz niezwłocznie. Kawaler Miranda i ostatni członkowie kommisyi wyznaczoney do organizacyi wyprawy znaydnją się tu jeszcze. Podług kierunku i siły wiatru, Don Pedro podług zdania naydoświadczeńszych marynarzów już dniu 12 lutego powinien był zbliżyć się do przylądka *Finisterre*, a teraz znaydować się iuż na Terceirze. Z Anglików należących do flotty bardzo są niekontenci. Statek parowy *Xiąże Wellington*, kazał sobie wypłacić 3,000 fr. a potem odpłynął do Anglii. Nic nieznaczący sam przez się wypadek ten przeniewierstwa, bardzo jest nieprzyiemny, gdyż ten statek miał bydź użyty do przewozu.

— Z Bajonny donoszą pod dniem 16. Wczoray zaczęto znowu uzbrajać plac tuteyszy. Działa sprowadzone z wałów podczas zimy, znowu będą na nich rozstawione. Zdaje się jednak, iż to nie dzieje się zprzyczyn politycznych.

### HISZPANIA.

Madryt 14 Lutego.

— Opinia jest u nas bardzo podzielona względem wyprawy Don Pedra. Niektórzy utrzymują że przybycie jego do Portugalii, musi wpływać bardzo niekorzystnie na system Hiszpanii, chociażby nawet przyjęto propozycye uspokojenia czynione ze strony Francyi i Anglii. Inni twierdzą, że Don Pedro niemoże się spodziewać pomyślnego skutku, jeżeli rząd nasz da pomoc obwarowaną traktatami Don Miguelowi. Tymczasem woyska nasze posuwają się ku granicy w Estremadurze, Salamance i Galicyi; kommunikacye między gabinetem naszym a lizbońskim bardzo są ożywione i często w jednym dniu wysyłają po dwóch gońców. Zapewniają, że ostatnie depesze odebrane z Lizbony, zawierały żądanie tamteyszego rządu, aby w każdey chwili miano na pogotowiu 10,000 ludzi przysposobionych do wyścia w pole na granicy. Dodają także iż Don Miguel żądał broni dla wieśniaków powołanych do służby, a dla których skarb dostarczyć jey niejest w stanie. Pogłoska, jakoby infant Don Francesco miał stanąć na czele woyska wyruszającego ku granicom Portugalii, jest bezzasadném zmyśleniem.

## Literatura.

### OBRONA STARYCH KAWALERÓW.

Audeatur et altera pars.

*W jednym z poprzednych numerów gazety krakowskiey, umieszczono artykuł nadesłany, jako wyimek z dzieła francuzkiego:* PARYŻ CZYLI STO JEDEN AUTORÓW. *Że zaś, mianowicie w dzisieyszych czasach, należy się bardzo sumiennie trzymać powyższego starożytnego przysłowia, umieszczamy przeto następujący wypis z pewnego dziennika, służący na obronę szanownego stanustarego kawalerstwa, już to jak się samo przez się rozumie przez starego kawalera, zapewne przedsięwziętą.*

»Jestem, wyznaję to z zarumienieniem, stary kawaler!.... ale nie dla tego mówię z *zarumienieniem* ... ażebym się poważnego swojego stanu miał wstydzić, tylko dla tego: że co dzień zjadam, i to po większey części własne obiadki, (*) dobrego napijam się u stołu winka, dobrze się zawsze bawię, i przewybornie sypiam; bo niemając *niestety!* żonki... niemiewam *dzięki Bogu!* niegdy zakłopotaney głowy; zawsze więc sobie jestem rumiany. Nazywają mnie w tey części Paryża wktórey mieszkam, dziekanem kawalerów, może dla tey przyczyny, że jestem już trochę łysy.

(*) Tu na własne ryzyko, robiemy 3 znaki zapytania???

W tomie i na karcie itd. itd, dzieła pod napisem: *Cent et un*, targnął się jakiś berbożnik, albo też może poczciwy jaki oyciec kilku córeczek będących na wydaniu, albo też może jaka doyrzała panna *in partibus*.... na nasz stan kawalerski, i nayniesprawiedliwszą wycięli do nas apostrofę, na którą w imieniu obrażoney całey *ciężkiey kawaleryi naszey*, mam honor nayuniżeniey odpowiedzieć, przez zastanowienie się bezstronne nad obecną koleją życia ludzkiego.

Każdy człowiek rad sobie wszędzie daje pierwszeństwo,— dla tego moi panowie czytelnicy, nieweźmiecie mi za złe, że przedsiębiorąc bronić drugich, myślę zacząć od siebie. Mam lat 50— wyraźnie pięćdziesiąt.— Do lat dwudziestu zostawałem pod opieką rodziców; chodziłem na uniwersytet, skończyłem wszystkie kursa filozoficznego wydziału, w których jak wiadomo PP. Professorowie, chociaż sami powiększey części żeniaci, nigdy nie wspomniają o potrzebie żenienia się swym Audytorom; zatym wyszedłem zaraz ze szkół, bez naymnieyszego przygotowania do małżeństwa. Do lat dwudziestu pięciu, niepomyślałem bynaymniey o ożenieniu, a od 25 do 30 zacząłem dopiéro myśleć o rozkochaniu się w jakiey piękney panience, ale mi zeszło na niczem, jakto u nas w Paryżu, większey części młodzieży schodzić zwykło. Gdy lat trzydziestu doszedłem z górą... aż trzy partye naraz, zaskoczyły mi drogę, tak dalece: że niewiedziałem z początku którą wybrać, a co do piękności twarzyczek, to z zwykłelm mojém *zarumienieniem się* wyznaję, iżbym bym był rad z wszystkiemi trzema się ożenić. Wahałem się więc na trzy strony, Na szczęście moje, pierwsza z nich córka bankiera, dosyć dla mnie przychylna, dała się wykraść porucznikowi od marynarki, i poleciała z nim wiatry gonić po Oceanach; a oyciec jey, człowiek wielki filanstrop i surowy cenzor wad ludzkich, lubiący każdego posądzać o złe zamiary i wydawać nieubłagane swéy spartańskiey cnoty na posądzonych wyroki, przyjąwszy w łaskawą swą opiekę kapitaliki pięciu lub sześciu wdów i kilku sierot, drapnął za Ren, rozumie się z pieniędzmi poczciwie zebranemi, i ogłosił swoje bankructwo.— Druga z moich bogdanek, lubo mnie bardzo czule kochała, obiecując raczey się zabić, niżeli innemu oddać rękę; kochane dziewczątko niebożę, z wielkim swoim żalem, jak mi to wyraźnie oświadczyła, i serduszko i rączkę swoję alabastrową, zmuszona została oddać jednemu z referendarzów rady stanu, a ja w tenczas byłem dopiero *Wicusiem*. (*) — Trzecia naymniey urodna, lecz bardzo dobra dusza, śmiało mogę powiedzieć, że obok dwóch innych wspólzalotników, dosyć i mnie kochała..... Ostatni romans ten, trwał okrągłe lat ośm; z powodu różnych przeszkód, między któremi bydź może i ta, dosyć ważna: że się z tamtych dwóch żaden jey nieoświadczał, a przeto mnie tylko miała w odwodzie; aż dopiero gdy obadwa odprawieni zostali, wyraźnie zato, *że się z innemi pożenili*, — sam już więc byłem tym wybranym, bliskim po ośmiu latach próżnych wzdychań, osiągnienia naywyższego celu mych życzeń. Już było po oświadczeniu, już było po zapowiedziach. — Na nieszczęście, jeden z moich dobrych przyjacioł owdowiał po trzeciey żonie, i gorliwy zapewne, tak jak WPan autorze, lub WPanna Dobrodziejka, autorko tego przeciw nam starym kawalerom *pamfletu*, o imie prawego członka spółeczeństwa, prosił mnie, abym mu nieprzeszkadzał, czyniąc mi oraz przełożenie: że panna 29 i 3/4 lat mająca, była już dla mnie za stara; — a że on miał 100,000 franków dochodu, a ja tylko ledwie dziesiątą część tey summy; przeto i dobra, czuła Emelina, przyrzekając mnie kochać aż do śmierci, oddala mu swoją rękę i serce.—

Kawaler mający lat 38, i który kilkanaście przyjaciołek od serca ustąpił innym,— zaczyna już nabierać zimney *rozwagi*, a biada tobie *płci piękna*, gdyby ta nieszczęsna wada, zaraz od pierwszey młodości kierowała naszą *płcią brzydką*!..— Bo pomijam bogate panny, — ale niestety! jakżeby liczne natenczas w każdym kraju tworzyły się batalijony infanteryi z osieroconych bezposażnych westalek! — Cóżby robiły biedne matki, które dziś nieraz własnym coruniom, resztkami swoich wdzięków, narzeczonych odmawiać usiłują! — Lecz, wracając się do mnie, po siedmioletnich bardzo głębokich, coraz głębszych i jeszcze głębszych namysłach, postrzegłem się nieznacznie: że po 45 latach życia bałamutnego, częstokroć z winy samychże miłych i niewinnych stworzeń kobietek,... niewypadało mi się żenić, jak tylko z bardzo *doskonałą już panną*,

(*) To jest wicereferendarzem.

to jest około 40 lat mającą, — lub też wdową jaką bardzo rozumną któraby więcey na móy dochód, niżeli na nieskażone kawalerstwo liczyła. Do takiego wyboru zmuszonemu, wprawdzie niemówię iżby zawsze, ale jednak czasem korzystniey bywa, utopić, się jak ożenić..... Temi więc, że mi nikt niezaprzeczy, światłemi uwagami zajęty, dochrapałem się szczęśliwie pięędzisiątego roku życia, i widząc niepodobieństwo odjęcia sobie przynaymniey lat dwudziestu, mimo tylu tak doskonałych wynalazków szarlatanizmu, sprzedającego owe cudowne flaszeczki z lekarstwami przeciw starości,— zostałem dziekanem kawalerów, i ten zaszczytny tytuł, przedsięwziąłem piastować już do śmierci. —

Skończywszy nieco obszerniey swą obronę, niżeli z początku zamierzyłem; bo człowiek jest tak dobry z natury, że sam o sobie nigdy się dość nagadać niemoże; pokrótce jeszcze ku powszechney obronie mego zakonu, odpowiem na obelgi tak niegodziwie, na sławę jego wyzionione.—

Obelgi te, już nayprzód ztąd są bardzo naganne, że niezmiernie zatrącają osobistościąwidoków. Wszakże nikt przeciw sobie samemu, jak świat światem, satyry jeszcze nienapisał, — więc niepodobna sądzić, aby jaki stary kawaler, mógł się odważyć na takowe bluźnierstwo; młody zaś, woli się sam ożenić, niżeli drugich namawiać; a więc uderza na nas ten piorun, jak już powiedziałem na wstępie, od stron interessowanych niezmiernie; lecz ktokolwiek to zrobił, zgrzeszył przeciwko wszelkiey prawdzie i summieniu. Pomijam matki i oyców, przemawiających żałośnie za swemi córkami na wydaniu; — pomijam panny opuszczone, a przeto słusznie gniewające się na nasze kawalerstwo; ale dla czegoż zaczepia nas może ktoś taki, co biorąc przez przybliżenie, zdaje się być posiadaczem piękney i młodey żonki, bo nazywa nas Beduinami, czychającymi na spokoyne karawany ludzi gospodarstwem i interessami zajętych?...

Nielepieyż to, że my starzy kawalerowie pozdrawiamy progi szczęśliwych małżeństw, niż ta swawolna dziś młodzież, która na dostoyność, mężowską żadnego względu mieć niechce? Wyrzut ten starym kawalerom uczyniony, jest bardzo niesprawiedliwy, i ręczę, że wszystkie młode małżonki, dla samego pomszczenia się za obelgę ich dobremu smakowi wyrządzoną w ten sposób, gotowe nam naychlubnieysze wydać świadectwa niewinności!... — A wreszcie gdyby i taki był zawód nasz kary godny, potrafiliżbyśmy się to przed licznieyszemi od nas w społeczeństwach żonkosiami docisnąć?.. Iluż to was panowie moi, uściskawszy nayczuley łatwowierną swą połowiczkę, pospieszacie do cudzych?., Iluż to was, niewiedząc jeden o drugim, wzajemne płatacie sobie szkody po waszych karawanach?.. Ale niestety! takie to już jest dzisiay zpsucie obyczajów! Człowiek prawdziwie poczciwy, nigdy drugiego o zły czyn nieposądza; i dla tego radzę każdemu, naybardziey strzedz się takich cenzorów, jak był ów bankier, móy naypierwszy niedoszły teść; bo każdy z taki, naybardziey dla tego piorunuje przeciw bliźniemu, iż sam o sobie przekonany, że wart jest piętnowania. —

Pomijam naostatek inne obelgi, — lecz niemogę znieść tego obraźliwego wyrazu: *talerzolizów*!... Wprawdzie nam wielu moich zacnych kollegów, którzy istotnie puszczaja w wieczystą dzierżawę swoje nosy cudzym kominom; — ale i ci już zaczynają narzekać, że kompletne pary nayczuley kochających się małżeństw, naszych komtów, wikomtów i markizów, zupełnie im ten chleb odbierają, aby przez wzajemną miłość ku sobie, częściey zajadać cudze, niżeli własne obiady. Wieleż to takich szanownych karetek i koczyków, zapraszających się natrętnie, mimo częste, wyraźne zamknięcie drzwi przed nosem, ruluje po Paryżu? »Ach! *ma chère*, jakie to jest nieszczęście że nas dziś nigdzie nieproszono! — Sprobuymy *mon cher*, czy nam się co u margrabiny nieuda?... dziś jest suta u niey kolacya!..,—Słowem jeżeli o pieczeniarstwo chodzi, to się już tak zagęściło, że nie długo kto będzie chciał bezpiecznie od natrętów zjeść obiad lub kolacyą, nieznaydzie innego na to środka, jak tylko na drugim końcu Paryża nająć sobie pokóy jadalny i kuchnią!— i tam wykradać się z własnego pomieszkania!.... XX....

SPROSTOWANIE.

W dodatku do Nru 71. Gazety Krakowskiey, czyli od zdaniu sprawy z czynności tegorocznich towar. naukowego, na stronnicy 8my w wierszu 12 zamiast: *Kiedý się drugiemu na czas przydać mogło*, czytuy: *no coś przydać mogło.*